

# Krwawe Walentynki

Napisano dnia: 2019-02-14 19:38:54



**14 lutego to miłe i wesołe święto zakochanych, kiedy ludzie wymieniają życzenia i słowa miłości. Niestety jest to także smutna rocznica tragedii w [Pałacu Książęcym](#) (Schloss Kleppelsdorf). W tym roku przypada dziewięćdziesiąta ósma rocznica tajemniczego morderstwa.**

14 lutego 1921 roku o godzinie 12:30 została zamordowana w pokoju gościnnym pałacu szesnastoletnia Dorothea Rohrbeck - jedyna właścicielka wielomilionowej fortuny- oraz jej młodsza kuzynka Urszula Shade. Domniemanym motywem zbrodni była żądza przejęcia majątku. Podejrzany o zbrodnię ojczym Urszuli Peter Grupen został osądzony i skazany na śmierć. Wyroku nie wykonano, gdyż Grupen popełnił samobójstwo w więzieniu. Wcześniej dwa razy uciekał, a po drugiej ucieczce sam wrócił do więzienia w stanie głębokiej depresji. Do końca nie można być pewnym jego bezpośredniego udziału w zbrodni.



Pod koniec XIX wieku rodzina Matthaei sprzedała swoje dobra w okolicy Wlenia, w tym również pałac Schloss Kleppelsdorf, bogatemu farmerowi i przedsiębiorcy z duszą artysty - Wilhelmowi Rohrbeck (czytaj Roorbek) z

Tempelhof pod Berlinem. Wilhelm wiązał z pałacem przyszłość dla siebie i swojej rodziny. 21 listopada 1904 roku małżeństwu Rohrbeck urodziła się córeczka Dorothea. Kiedy w kilka miesięcy później matka Dorothei zmarła na skutek powikłań poporodowych, Wilhelm natychmiast zatrudnił opiekunkę i późniejszą nauczycielkę dla dziecka – pannę Berthę Zahn. W 1914 roku Wilhelm rozchorował się. Hospitalizowany, zaproponował pannie Zahn małżeństwo – już teraz, zaraz, w szpitalu! Ta bardzo się ucieszyła, ze ślubem chciała jednak poczekać do czasu, aż Wilhelm opuści szpital. Niestety, 23 października 1914 roku pan Rohrbeck zmarł, zostawiając swojej córce wszystko, co posiadał. W testamencie mianował też zarządcę majątku, sędziego, który miał decydować o finansach nieletniej córki oraz generalnego zarządcę, pannie Zahn zaś dożywotnio miała być wypłacana pensja. Od tej pory młoda, osierocona dziedziczka mieszkała w wielkim pałacu jedynie ze służbą i swoją nauczycielką, która była dla niej jak matka.

Jak wspominają ówcześni mieszkańcy Wlenia, Dorothea była dobrą dziewczyną, nie odmawiała pomocy ludziom, którzy o nią prosili. Jako, że była też bardzo ładna, podkochiwali się w niej wleńscy młodzieńcy.

Po zakończeniu I wojny światowej nastąpił okres galopującej inflacji. Mieszkańcy Prus mający oszczędności w pieniądzach stracili wszystko. W takiej właśnie sytuacji był Peter Grupen – ojczym kuzynki Dorothei, Urszuli. Przed wojną Grupen był pomocnikiem murarza. Na ochotnika zgłosił się do wojska, gdzie w czasie I Wojny Światowej stracił rękę. Był szanowany jako weteran wojenny. Prędko zdobył fortunę na spekulacji gruntami pod Berlinem i założył firmę budowlaną; choć nie posiadał żadnego wykształcenia, kazał pracownikom zwracać się do siebie per „panie architekcie”. Peter ożenił się z Panią Gertrudą Shade -wdową z dwiema córkami (Irmą i Urszulą), ciotką Dorothei. Kiedy inflacja pochłonięła jego oszczędności i wydał wszystkie pieniądze Gertrudy i jej matki, zainteresował się majątkiem Dorothei. Żona jego zniknęła nagle w niewyjaśnionych okolicznościach, a zaraz potem zaczął on składać, Dorothei propozycje małżeńskie, które były systematycznie i z coraz większą niecierpliwością odrzucane. Miało też miejsce kilka zdarzeń, które spowodowały, że Dorothea zaczęła obawiać się o własne życie, o czym opowiadała wszystkim swoim bliskim. Grupen spiskował z zarządzającym majątkiem Hauptmannem Vielhaakiem w sprawie wynagrodzenia panny Zahn i wypłat dla Dorothei. W latach inflacji właścicielka wielomilionowej fortuny i jej nauczycielka dostawały głodowe wypłaty – Gruppen zapewne obawiał się, by majątek zanadto nie uszczuplał zanim on się nim zaopiekuje. W końcu wraz z Vielhaakiem postanowili zwolnić pannę Zahn.

Na kilka dni przed tragicznym dniem, Peter Grupen przyjechał do Wlenia wraz z dwiema pasierbicami, teściową (babcią Dorothei, Irmą i Urszulą) oraz służącą. Oficjalnym powodem przyjazdu miało być „poprawienie stosunków rodzinnych”. Przed wyjazdem Grupen sprzedał swój dom, o czym współmieszkańców poinformował w drodze do Kleppelsdorf słowami: „A co powiecie na to, żeby zamieszkać razem z Dorotheą?...” Zresztą, podobno próbował sprzedać także Kleppelsdorf.



Bilder zu dem großen Prozeß in Hirschberg,  
der die Aufsehen erregende Mordtat im  
Schloß Kleppelsdorf enthüllen soll.

In der ersten Reihe von links: die ermordete Ursula  
Schade (17 Jahre), Frau Grapen, die Gattin des  
Angellagten, die verschwunden ist, die ermordete  
Dorothea Röhrbed (16 Jahre).

Phot. von Boscch-Hirschberg.

Tragicznego dnia 14 lutego 1921 roku, Dorothea wraz z Urszulą wybrały się do Wlenia odebrać paczkę na pocztę. Kiedy wracały, w drzwiach przywitał je pan Bauer - zarządca dóbr. Dorothea poszła na górę spotkać się z rodziną, zaś Urszula nadal wesoło rozmawiała z Dyrektorem Bauerem, głównie o planach dziewczynek na najbliższe dni. Później Urszula poszła zawołać kuzynkę do pokoju na dole. Po jakimś czasie rodzina zasiadła do obiadu na piętrze, a babcia poprosiła służącą, by ta sprowadziła już dziewczynki. Służąca zeszła na dół i po chwili rozległ się głośny krzyk - „Panienci nie żyją!”. W pokoju gościnnym, przy stoliku, leżała w kałuży krwi martwa Dorothea z dwiema ranami postrzałowymi. Parę metrów dalej, w kącie pokoju - Urszula ranna w głowę i dająca jeszcze znaki życia. W jej kieszeni znaleziono list, który błędnie oceniono jako list samobójczyny (prawdopodobnie został on napisany za namową Grupena). Później, w czasie procesu, grafologdy ustalili, że co prawda notka była z całą pewnością napisana ręką dziewczynki, jednak w podpisie przed jej imieniem znalazł się dopisek „nieszczęśliwa” sporządzony przez kogoś innego). Miało z niego wynikać, że Urszula najpierw zastrzeliła kuzynkę, a potem siebie. Mimo natychmiastowej pomocy lekarza, Urszula zmarła po dwóch godzinach nie odzyskawszy przytomności. Już opatrujący Urszulę lekarz zwrócił uwagę na to, że rewolwer leży na podłodze zabezpieczony i po lewej stronie, choć Urszula była praworęczna. Był to też powód, dla którego policja zaczęła podejrzewać udział osób trzecich. Łuski od kul rewolweru leżały w przeciwnym do pozycji Urszuli kącie pokoju. Wkrótce okazało się, że rewolwer należał do Grupena. W noc po morderstwie Peter Grupen został zakuty w kajdanki i przewieziony porannym pociągiem do więzienia w Jeleniej Górze. Na stacji musiano bronić go przed tłumem rozsierdzonych Wlenian. Dochodzenie było trudne i trwało bardzo długo, Grupen do końca nie przyznawał się do popełnienia zbrodni. W grudniu tego samego roku, po długim procesie poszlakowym, Grupena skazano na karę śmierci. Adwokaci próbowali apelować. Złapany po drugiej próbie ucieczki, Peter Grupen popełnił samobójstwo w więzieniu. Interesujący jest fakt, iż miał on wyjątkowy dar przekonywania ludzi do robienia rzeczy bardzo dla nich samych niekorzystnych. Posądzano go nawet o zdolności hipnotyczne.

20 lutego 1921 roku, Dorothea spoczęła na Cmentarzu Ewangelickim, tuż obok pochowanej dzień wcześniej kuzynki. Mogłoby się wydawać, że więcej już nic złego nie może spotkać tej biednej dziewczyny. Niestety, w nocy na kilka dni po pogrzebie wykopano ciało Dorothei, okradziono ją z ubrania i zabrano wyposażenie trumny. Rodzina musiała ponownie przeżywać pogrzeb.

Grób zachował się do dziś, pod murem cmentarza od strony sanatorium. Teraz Dorothea dzieli miejsce spoczynku z inną Wlenianką.



Wokół całej tej historii jest wiele intrygujących wątków pobocznych, które sprawiają, że zaciekawia ona nawet dzisiaj. Sprawa tego morderstwa przeszła do historii kryminalistyki i jest wielokrotnie cytowana na wykładach. W latach 60. została tendencyjnie opisana w książce Hansa Habe „Meine Herren Geschworenen”, wydawano też wiele jarmarcznych broszur, w których próbowano dla sensacji zmieniać tok wydarzeń. Niestety, to właśnie tego typu literatura dotycząca tragicznej historii Dorothei jest najłatwiej dostępna, nietrudno, więc było dać się zwieść i naszym dziennikarzom.

Wnikliwi badacze tej historii mogą znaleźć wystarczająco dużo materiałów w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze. Większość odszukanych materiałów można znaleźć na stronie: [www.doris-baumert.de/Dokumente/Kleppelsdorf\\_Schloss\\_Tragoedie\\_1921.htm](http://www.doris-baumert.de/Dokumente/Kleppelsdorf_Schloss_Tragoedie_1921.htm)

Żadne z wiarygodnych źródeł nie wspomina jednak o rzekomej historii miłosnej Dorothei i lokalnego chłopca. Rzeczywiście, dziewczynka była zakochana - platonicznie, w wieku 13 lat, w lejtnancie Matthaui, który wkrótce zginął na wojnie. Wilhelm nie miał więc powodów do obaw, że jego córka popełni megalians (który, swoją drogą, nie byłby możliwy, gdyż Rohrbeckowie nie pochodzili z arystokracji), bezzasadne więc byłoby zlecenie jej morderstwa. Zresztą, kiedy zamordowano Dorotheę, Wilhelm nie żył już od siedmiu lat.

*Specjalne podziękowania dla Pani Doris Baumert za zgromadzenie cennych dokumentów z tego okresu.*